

<http://dx.doi.org/10.16926/rp.2026.18.15>

Tomasz BUTKIEWICZ

<https://orcid.org/0000-0001-5830-9412>

The Jewish of Białystok The Place

[rec.] Carlo Antonio Masala¹, *Wenn Russland gewinnt. Ein Szenario*, wyd. C.H. Beck, München 2025, ss. 119

Jako historyk i niemcoznawca nie zawsze podejmuję się próby omówienia tematu politologicznego, ale wiem, że historia lubi zataczać koło i się powtarzać. Patrząc na dzisiejszą sytuację, mam wrażenie, że stoimy przed kolejnym analogicznym politycznym dylematem Europy. Tym razem jest on na wschodzie Polski. Dlatego książkę Carla Antonia Masali (ur. 1968), która na rynku wydawniczym w Niemczech ukazała się w marcu 2025 r., uważam za istotnie ważną; to nie jest przysłówiowe wróżenie z fusów! Dla czytelnika niemieckiego to krótka monografia stanowiąca pewną przestrożę, jednocześnie zwraca uwagę na jeden z możliwych scenariuszy. Jego realizacją byłaby agresywna polityka Władimira Putina (ur. 1952), która prowadzi do konfrontacji militarnej ze światem zachodnim. Celem agresora miałyby być podjęcie działań zaczepnych na terenie Unii Europejskiej i NATO, a pierwszą ofiarą tego scenariusza staje się Estonia. W toku podjętych militarnych kroków wojsko Federacji Rosyjskiej wkracza do miasta Narwa, które od imperium Putina dzieli jedynie wąska rzeka Narwa. To mała metropolia na styku – granicy świata zachodniego i wschodniego.

Obecnie szacuje się, że w Estonii żyje około 25% Rosjan, którzy zgodnie z polityką ZSRR zostali po 1945 r. tam wcześniej zasiedleni. W samym przygranicznym mieście Narwa żyje obecnie 53 tys. 360 mieszkańców z czego 80% to estońscy Rosjanie mówiący w dwóch językach. Tak duża społeczność stanowi dla rządu estońskiego niełatwe wyzwanie. Zwłaszcza że agresywna polityka Putina od 2014 r., a następnie od 2022 r. pełnoskalowy konflikt, kiedy zaatakował Ukrainę w jej części wschodniej, w obwodach: donieckim, ługańskim, chersońskim,

¹ C.A. Masala, politolog w dziedzinie spraw militarnych, zatrudniony jest na Uniwersytecie Bundeswehry w Monachium.

zaporoskim i części charkowskiego, rozbudził szowinistyczne oraz separatystyczne dążenia. Tak więc Estończycy, podobnie jak Łotwa, Litwa, a wraz z nimi Polska, mają podstawy do obaw. Wygrana Donalda Trumpa i jego przyjazna polityka wobec Rosji, a coraz większy dystans do Ukrainy, w obawach tych tylko mogą utwierdzać.

Masala jako pierwszy zdobył się na realną ocenę sytuacji, która przecież zawsze może zaistnieć. Jeżeli Putinowi uda się Ukrainę podbić, to właśnie na tym zachodnim kierunku może dalej próbować nie tylko testować Unię i NATO, ale wchłonąć Narwę i zobaczyć, czy wolny świat gotowy będzie za jedno miasto umierać. Zdając sobie sprawę, jak słaby militarnie jest obecnie blok państw zachodnich, a w Rosji gospodarka została przestawiona na tory produkcji zbrojeniowej, kolejną wojnę zarządca Kremla mógłby wygrać. Otóż jeżeli USA i Europa oddadzą chociaż kawałek ukraińskiej ziemi, to Putin będzie miał ku temu argument, żeby podjąć kolejne militarne kroki. Zwłaszcza że po akceptacji jego żądań będzie miał przekonanie do słuszności wcześniejszych jego działań – w o j n ę o p ł a c a s i ę p r o w a d z i ć. Niestety, ale scenariusz ten byłby nie tylko tragiczny dla Bałtów. Polska, z jej tak długą granicą przy Białorusi i Rosji w Obwodzie Kaliningradzkim, a w najgorszym scenariuszu po pokonaniu Ukrainy, byłaby zmuszona bronić 40% jej całej flanki wschodniej. Dlatego Masala nie budzi tu demonów, lecz unaocznia ich już realne istnienie.

Widząc, jaki kierunek polityki obrała obecna administracja w Waszyngtonie, może się wydawać, że Europa zachodnia – nawet wtedy, kiedy Trump podważa interpretację obronną art. 5 NATO (jeden za wszystkich wszyscy za jednego) w szeroko rozumianym znaczeniu – jest w przededniu, żeby nie napisać w trakcie, realizacji scenariusza Masali. Ograniczenie pomocy militarnej dla Ukrainy ze strony USA i zdanie się na państwa europejskie jest dużym ryzykiem. Wszyscy eksperci od obronności zdają sobie sprawę, że bez pomocy zza Atlantyku nie będziemy w stanie się bronić. O tym właśnie na stronach swojej pracy donosi Masala, a o tym, co ten autor pisze, wie również i Rosja Putina. Stąd chyba nikt z rozsądnie myślących polityków na świecie nie powinien mieć złudzeń, że dyktatora ze wschodu da się obłaskawić – „urobić”. Niemniej spotkanie w Anchorage na Alasce otworzyło wielu oczy, że obecna republikańska administracja bardziej jest przychylna Rosji niż Ukrainie.

Po wszystkich politycznych roszadach, gdyby do pokoju doszło, od samego początku stanie się on iluzją, a wręcz chwilowym złapaniem przez Rosję militarnego oddechu i wzmocnieniem sił. Najgorszym jest fakt, w którym wielu przywódców świata zachodniego nie chce słyszeć głosu Bałtów i krajów Europy środkowej. Wczytując się w konkluzję – hipotezę Masali, w Moskwie dochodzi do kontrolowanego podmienienia prezydenta. Do władzy dochodzi młody, może nawet Zachodowi, bo tam się kształcił, znany i wzbudzający zaufanie prezydent. Cały świat oddycha z ulgą i zaciera ręce na nowe otwarcie polityczne oraz gospodarcze. Niemniej ten nowy, młody prezydent wdraża w życie kolejny, wcześniej

za rządów Putina i doradztwa Aleksandra Duginina (ur. 1962) zaplanowany, kolejny etap rosyjskiego neoimperializmu. Podobnie jak Adolf Hitler (1889–1945) drążył Europę i realizował własny plan jej podboju: 1936 r. Nadrenia, 1938 r. Czechy, 1939, r. Polska, 1940 Francja, Belgia, Luksemburg, Holandia, 1941 r. ZSRR – do upadku w 1945 r. Taki scenariusz może i ma szansę realizacji już w marcu 2028 r., a ten obecny i być może nowy prezydent Federacji Rosyjskiej z pewnością będzie czerpał inspiracje nie tylko z podbojów Hitlera, ale po 1945 r. Józefa Stalina (1878–1953). Wówczas omamiony, zachwycony i uśpiony nowym otwarciem w Moskwie Zachód niczego nie przypuszcza, bo właśnie w 2028 r. Rosja ćwiczy na manewrach w Afryce i Azji; odciąga uwagę zachodniego bloku. I tu jednego dnia cały świat budzi się w nowej rzeczywistości, gdzie Narwa z 1 tys. może zielonych ludzików, a może doborowych żołnierzy rosyjskich, przy wsparciu wcześniej uśpionych separatystów, zostaje zdobyta. Kolejnym krokiem jest zajęcie jednej z estońskich wysp, dzięki której Rosja blokuje dojście NATO do Zatoki Fińskiej. I co wtedy, jak zareaguje Zachód, jak zareaguje Trump? Czy warto będzie umierać za miasto, w którym aż 80% jego mieszkańców to rdzenni Rosjanie?

Idąc dalej tym tokiem myślenia, zaskoczeni sojusznicy NATO działają chaotycznie, pośpiesznie, są w szoku przez zaskoczenie, aż zwołują Radę NATO dla szybkiego rozważenia art. 5. Na liniach telefonicznych europejskich stolic, w Waszyngtonie i Moskwie, wrze, ale co z tego, jak miałoby być dalej? Masala w swojej pracy dokładnie wszystko przeanalizował, a finał tej analizy jest następujący. Rada NATO nie jest w stanie nic uzgodnić i już zadziałać, a prorosyjski Trump nie chce ryzykować konfliktem i rozpętaniem III wojny światowej. Dodatkowo do głosu dochodzą uśpieni i od lat rosyjsko inwigilowani – od Moskwy uzależnieni politycy w Niemczech, Francji, Holandii i innych krajach. To oni decydują się na blokowanie dalszych kroków. Pozostali europejcy sojusznicy są za słabi, żeby samodzielnie działać. Trójkąt Weimarski nic nie może, bo i tam Putin ma uśpionych agentów, a każdy boi się eskalacji konfliktu o jedno miasto, który wywoła III wojnę światową. NATO nic nie może i w ten sposób dokonało własnego rozpadu, a Rosja triumfuje oraz wszystkich ogrywa. Okno na świat zostało otwarte i szantaż Moskwy pod groźbą III wojny przyniósł efekt.

Masala wykreował scenariusz, który może mieć rację bytu, a jego wiarygodność została oparta na możliwych wydarzeniach. Oby się pomylił, a jak dojdzie do realizacji tego scenariusza, to żeby Zachód i USA się nie przeliczyły². Praca Masali jest prowokująca, a zarazem niepokojąca. W samym jej sensie wręcz pouczająca, zwłaszcza że w historii, która kołem się toczy, mieliśmy już takie scenariusze. To co Putin robi w Ukrainie, jak równa miasta z ziemią, jest przeraża-

² Rosyjski atak dronów, nieuzbrojonych, w nocy z dnia 9 na 10 września 2025 r. wprowadzie pokazał jedność Zachodu, lecz lakoniczne stwierdzenie Trumpa „Zaczynamy!”, a następnie jego milczenie, mogą zastanawiać czy wręcz budzić obawy. Słowo to można na różne sposoby interpretować. Czyżby rosyjska agentura miała taki wpływ na jego otoczenie, że reaguje, nie reagując? Konkretny brak odpowiedzi jest także odpowiedzią!!! Obym, jako autor, się mylił.

jące i tragiczne. Lecz to, co Masala pisze, to nie dystopia a przestroga – obawa o nasz świat, o nasz pokój, a w końcu dom każdego z nas. Monografię autora oceniam bardzo dobrze i chociaż jest ona pewną fikcją, fabułą, hipotezą, to uważam, że każdy europejski polityk powinien ją dobrze przestudiować. Dla politologów to nie „eureka”, gdyż w Europie i na świecie wielu było oraz nadal jest dyktatorów. Wprawdzie wszyscy kończyli marnie, a kolejni z pewnością nie śpią spokojnie i boją się o swój los, lecz ofiara, jaką za każdym razem ponosiło społeczeństwo – zwykli ludzie – jest nie do oszacowania z tym, co jeszcze może się wydarzyć. Pracę autora polecam.